

Potwór dla naszych przodków

TEATR | „Wielki Fryderyk” z Janem Peszkiem w reżyserii Jana Klaty pokaże Polaków i Niemców z zabójczą szczerością.

JACEK CIEŚLAK

– W tej sztuce Adolf Nowaczyński sformułował tyle gorzkich treści na temat Polaków, że musiał je włożyć w usta kogoś, kto był dla naszych przodków potworem – mówi Jan Kłata, reżyserujący w poznańskim Teatrze Polskim na zaproszenie dyr. Macieja Nowaka. – Eldorado indolencji to jedno z łagodniejszych jego określeń Rzeczypospolitej.

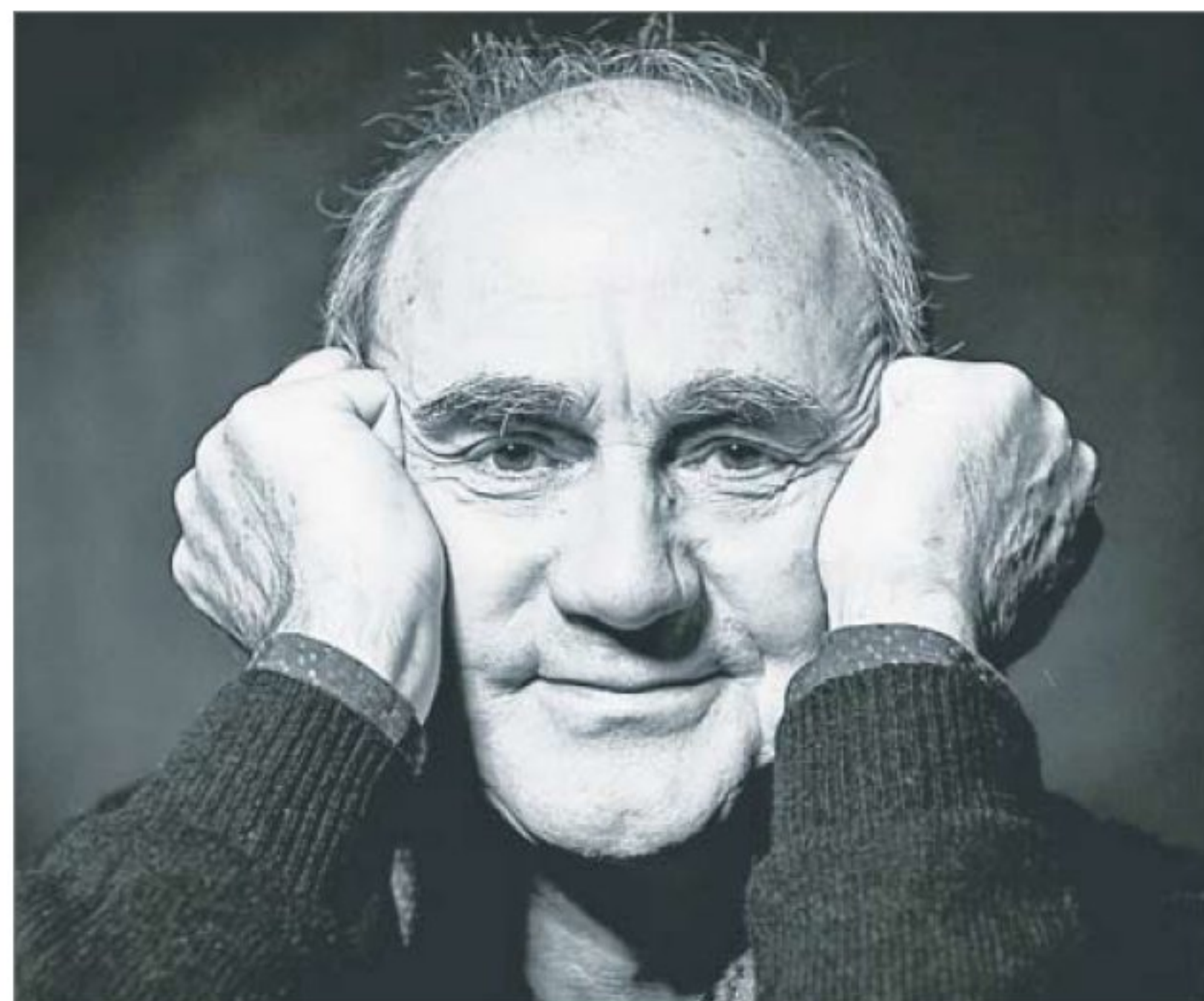
Adolf Nowaczyński, autor kąśliwych felietonów, prozy, dramatów, był barwną, ale i kontrowersyjną postacią. Współtworzył młodopolską bohemę, brał udział w zaproszeniu Stanisława Przybyszewskiego do Krakowa. Popierał Stanisława Brzozowskiego w debacie przeciwko Henrykowi Sienkiewiczowi, który kreował polskie mity. Walczył w Legionach Piłsudskiego, ale ostatecznie jako endek był wobec niego krytyczny, za co trzykrotnie został napadnięty, stracił też oko.

Przed wojną stał się entuzjastą włoskiego faszyzmu. Gorzką lekcję niemieckiego odebrał w okupowanej Warszawie, umierając na miesiąc przed powstaniem warszawskim. Jako endek po wojnie długo nie był wystawiany.

Pruski król i polski biskup

„Wielki Fryderyk” ukazuje polski dramat z perspektywy pruskiego króla – pomysłodawcy pierwszego rozbioru, w wyniku którego przesunął swoje granice w stronę Poznania, zadławił Gdańsk i zagarnął Prusy Królewskie.

– Tekst jest inspirowany spotkaniami pruskiego monarchy z „księciem poetów” biskupem Ignacym Krasickim, który pod koniec życia Fryde-



♦ **Jan Peszek** zagra króla pruskiego Fryderyka Wielkiego w sztuce Adolfa Nowaczyńskiego. Reżyseruje **Jan Kłata**, premiera 5 maja w Teatrze Polskim w Poznaniu

ryka był jednym z jego ulubionych partnerów intelektualnych – mówi Kłata. – Obdarzany łaskawością pruskiego monarchy, konsekrował katolicką katedrę w Berlinie, tam też został pochowany. W rezultacie pierwszego rozbioru Polski Krasicki, wielka postać polskiego Oświecenia, biskup warmiński, autor bajek, „Monachomachii”, a także hymnu „Święta miłości kochanej ojczyzny”, stał się poddanym króla pruskiego.

Po upadku Rzeczypospolitej Ignacy Krasicki był też prymasem Polski.

– To postać barwna, skomplikowana, niejednoznaczna moralnie, lawirująca poprzez niezwykle trudne czasy, tak jak Stanisław August Poniatowski czy Józef Poniatowski – dodaje reżyser. – Fryderyk miał mu dużo do powiedzenia o Polakach, o naszym charakterze i tożsamości. Nie są to rzeczy przyjemne, delikatnie mówiąc. Niestety, bardzo często miał rację. Najbardziej morderczo prawdziwe zdanie o nas: „To nie jest naród serio, z którym by się dało coś wspólnie zro-

bić. Jak ich w ogóle można szanować, kiedy ich się nikt nie boi! Nikt! Dla Polaków można mieć współczucie i tyle... sojusze należy sobie rezerwować dla innych”.

Fryderyk Wielki zetknął się z Polakami już na dworze Augusta II Mocnego w Dreźnie. Potem odebrał Austrii Śląsk, zamieszkały w dużym stopniu przez polskojęzyczną ludność.

– O Polakach powiedział też: „Zaniesiemy europejską cywilizację tym Irokezom”, co podszyte było przekonaniem, że Europa nareszcie zawita do ziem, które odwiedzając, komentował: „całymi tygodniami nie widziałem nic oprócz piachu, ostów, mgły i Żydów”. Była to wizja propagandowa, usprawiedliwiająca podbój – mówi Jan Kłata. – Jednocześnie nie da się pominąć faktu, że Fryderyk był jedną z najbardziej znaczących i oryginalnych postaci w historii Europy. Tworzył poezję, prozę, złośliwe kuplety o władcach, mnóstwo erudycyjnych listów, jest też autorem 120 sonat na flet, które sam wykonywał. To dla niego Jan Sebastian Bach

skomponował cykl „Musikalisches Opfer”.

Fryderyk Wielki przyczynił się do rozkwitu Berlina, sprzyjając fali imigracji ludzi przesładowanych w Europie, w tym francuskich hugenotów. Twierdził, że postawili na nogi pruski przemysł, ale dodawał, że licznie przebywając w Niemczech, wywoływali słuszną nienawiść do Francuzów.

Był połączeniem intelektualisty, filozofa i rewelacyjnego administratora, władcy i wielkiego wodza. Jego portret miał w bunkrze do śmierci Adolf Hitler, a Joseph Goebbels aż sześć takich portretów umieścił w ministerstwie propagandy III Rzeszy. Gdy objęli władzę w 1933 r., proklamowali coroczne obchody w Poczdamie na cześć Fryderyka, którego testament w swojej nazistowskiej wersji realizowali.

Laska Solskiego

Utwór Nowaczyńskiego był grany rzadko, ale smacznie. Pierwszy w roli Fryderyka zaśpiewał wielki Ludwik Solski.

Przygotowując się do kreacji, pojechał studiować dziedzictwo Fryderyka w Poczdamie. – I jak mówi anegdota, oparł rolę na lasce, kupionej w Poczdamie, przekonując, że należała do króla – mówi reżyser.

Solski opowiadał też, że gdy podczas okupacji niemieccy oficerowie robili rewizję w jego mieszkaniu na widok portretu, przedstawiającego polskiego aktora w kostiumie Fryderyka, salutowali mu.

Pod koniec lat 70. kreację w warszawskim Ateneum stworzył Jan Świdorski. W Teatrze Polskim w Poznaniu tytułową rolę zagra „mentalnie najmłodszy polski aktor” – jak określa go Jan Kłata, a jednocześnie rówieśnik Fryderyka, Jan Peszek.

– Miałem zaszczyt kilkakrotnie pracować z Janem Peszkiem w Narodowym Starym w Krakowie, gdzie nieprędko będzie dane nam się znów spotkać – mówi. – W Poznaniu od pierwszej próby było oczywiste, że Fryderyk to rola dla niego. Kompletny brak sentymentalizmu, intelektualna precyzja, bezwzględna traf-

ność ocen, morderczy dowcip, błyskotliwość, tytaniczna pracowitość.

Rola Fryderyka to aktorskie wyzwanie. Antoni Słonimski zauważył, że wystawienie całego tekstu zajęłoby 14 godzin. – Długie partie tytułowego bohatera to jedno, ponadto Nowaczyński wymyślił tu specyficzny język będący połączeniem archaizowanego polskiego, francuskiego, niemieckiego i łaciny – tłumaczy reżyser. – Fryderyk źle mówił po niemiecku, nie znosił tego języka, w tym rodzącej się wówczas niemieckiej wielkiej literatury. Pisał po francusku, uważając, że niemiecki nadaje się tylko do wydawania rozkazów ludziom i koniom.

Biskupa Krasickiego zagra Michał Kaleta, wybitny aktor Teatru Polskiego w Poznaniu.

– Oryginał tekstu liczy 600 stron, wystawienie mojej pierwszej adaptacji zajęłoby około sześciu godzin – mówi reżyser. – Ile spektakl będzie trwał na premierze, niech pozostanie słodką tajemnicą Sans Souci. No, ale mamy długi weekend. ©